Nr. 51. Kraków, Czwartek 6 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3311. RED. 190.

Ukraińcy żądają nowej misyi koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Ukraińskie Biuro prasowe donosi ze Stanisławowa pod datą 5 marca: Rząd zachodniej republiki ukraińskiej wystosował następujący radiotelegram do rządów Anglii, Francyi, Ameryki, Włoch, oraz do rządów państw neutralnych:

Dnia 22 lutego sojusznicy wezwali rząd ukraiński, aby wstrzymał w tej chwili akcyę wojenną przeciw Polakom, by można było rozpocząć rokowania w sprawie zawieszenia broni. Ukraińcy, mimo że położenie wojenne było dla nich korzystne, a Lwów był przez nich zagrożony, zastosowali się do tego wezwania w przekonaniu, że misya ententy zajmie stanowisko bezstronne. Misya sojusznicza przybyła też do Stanisławowa, aby porozumieć się tam z bawiącym podówczas w Galicyi atamanem Petlurą. Dn. 28 lutego przedłożyła komisya sojusznicza rządowi ukraińskiemu propozycye w myśl których Ukraińcy utraciłiby nietylko Lwów, lecz także inne obszary zamieszkałe wyłącznie niemal przez Ukraińców. **Rząd ukraiński nie mógł przyjąć podobnej propozycyi**, a obawiając się niepomyślnych skutków dalszego trwania zawieszenia broni, wznowił kroki wojenne. Dnia 1 marca komisya sojusznicza zwróciła się ponownie do rządu ukraińskiego z ostrzeżeniem, że w razie wznowienia akcyi wojskowej władze ukraińskie będą odpowiedzialne wobec państw koalicyi reprezentowanych w misyi. Przeciw temu **ultimatum zakładają Ukraińcy zażalenie i protest oświadczając gotowość zaprzestania kroków wojennych przeciw Polakom, w razie, jeżeli koalicya przyśle nową misyę** na podstawie prawa samostanowienia narodów.

Prowokacyjny występ Ukraińców.

Wiedeń. P. A. T. Syonistyczna „Morgenztg." doniosła przedwczoraj o pogromie żydów w Tarnopolu w nocy z dnia 13 na 14 lutego. Biuro prasowe ukraińskiej republiki nadesłało do redakcyi „Wiener Morgenztg." wyjaśnienie, którem twierdzi, że nie może być mowy o pogromie, lecz jedynie **o wykroczeniach zgłodniałych i fizycznie wyczerpanych żołnierzy ukraińskich, których widocznie przekupili agitatorzy polscy, aby skompromitować naród ukraiński wobec bawiącej w Tarnopolu misyi koalicyjnej. Pismo zamieszcza to oświadczenie chociaż samo nie bardzo wierzy w agitatorów polskich i przyznaje, że antysemityzm wśród ukraińców wzrasta**, sympatyzując jednak z rządem ukraińskim zaznacza, że okazał on więcej poczucia odpowiedzialności (!) niż swego czasu rząd polski.

Czesi chcą złamać ugodę.

Z Cieszyna otrzymujemy następujące informacye:

Ugoda tak niekorzystna dla nas, jest jednak przez Czechów na każdym kroku łamana. Zamiast cofnąć się poza Cieszyn 500 m. zajęły czeskie wojska posterunki na Grabinie, a więc na **samej granicy terytoryum Cieszyna.** Linia demarkacyjna ma biegnąć dalej za Skrzeczoniem, tymczasem wojska czeskie są w samym Skrzeczoniu. Według najwiarygodniejszych doniesień koncentrują Czesi zaczne siły wojskowe w Orłowej i Boguminie, gromadzą w zagłębiu znaczną **artyleryę**, która w myśl **ugody** może się znajdować poza Ostrawicą. Z bezprawnemi przygotowaniami idzie bezprawie natury administracyjnej. Linię kolei Koszycko-bogumińskiej zamknęli aż do 9 marca 1919 włącznie, tak, że **wszelka komunikacya na zachód od Cieszyna zupełnie ustała.** Nawet ruch pieszy jest ogromnie utrudniony, gdyż nawet mimo legitymacyi nikogo w kieruku do Cieszyna nie przepuszczają. Ludność polską **zmuszają** do ostemplowania papierowych pieniędzy i połowę **pieniędzy zabierają na przymusową pożyczkę państwową czeską.** Czesi ugodą paryską zgadzają się, by administracya spoczywała w rękach Rady narodowej w myśl obustronnej ugody z dn. 5 listopada 1918 r., tymczasem starosta frysztacki, obecnie urzędujący w Karwinie, B a r o n, Czech, wydał dn. 17 lutego 1919 rozkaz, rozwiązujący polski wydział gminny w Rychwałdzie, by na jego miejsce utworzyć komitet z 15 osób, w którejby naturalnie garstka Czechów miała większość. Bezprawia te znajdują naturalnie szczery poklask wśród miejscowych Czechów, którzy głośno domagają się niedotrzymania zawartej ugody. Na wiecu w Orłowej dn. 17 marca b. r., na który mimo szalonej agitacyi i presyi zaledwie 3000 osób przyszło, padły **najwstrętniejsze obelgi** przeciw narodowi polskiemu, na które reagować nie potrzebujemy. Ale przeciw tym, uznaną czeską metodą rozszerzanym kłamstwom o rabunkach polskich, a zwłaszcza wyrabowaniem drogueryi Turka we Frysztacie, musimy z całą stanowczością zaprotestować. Polska ludność nie hańbiła się takimi czynami, pozostawimy już tę zaszczytną rolę Czechom. Na wiecu tym padły hasła i postanowienia niesłuchania Massaryka i rządu czeskiego, lecz przeciwnie uderzyć z powrotem na Śląsk i wypędzić Polaków. Hasła te znajdują chętny posłuch u wojskowości. Oficerów czeskich, wzywających do subordynacyi i porządku, **zabijają żołnierze** i tak niedawno zabity został kapitan i 2 podchorążych. W Kończycach owinięto kapitana w koc i niemiłosiernie go zbito.

Znajdujemy się w okresie krytycznym, analogicznym do czasu z poprzed 23 stycznia. Silna koncentracya wojsk, agitacya wiecowa za powtórnem zajęciem Śląska, podburzanie wojska, by nie cofało się, ale broniło czeskiej ziemi. Jedyną odpowiedzią naszą powinno być natychmiastowe gromadzenie jak największej ilości wojska i czekanie z bronią u nogi. Bądźmy bez złudzeń!

Ugoda jest przez Czechów codziennie łamana i w każdej chwili może być zerwana. Czesi i Rusini podali sobie ręce. Musimy być przeto przygotowani.

Wojska polskie w Jabłonkowie.

„Gwiazdka ciesz." donosi z Jabłonkowa:

Dzień 26 lutego br. był i dla Jabłonkowa dniem uroczystym. W dniu tym wkroczyły około godziny 6 rano do Jabłonkowa pierwsze patrole polskie, a równocześnie opuściły resztki wojska czeskiego miasto. Wieść o wkroczeniu wojsk polskich w jednej chwili rozeszła się, wywołując serdeczną radość. Z domów poczęły się zaraz pokazywać chorągwie polskie, i poczęto czynić gorączkowe przygotowania na przyjęcie naszych bohaterów. W ulicy Polskiej na prędce wzniesiono bramę tryumfalną, okoliczne domy przyozdobiono wieńcami i chorągiewkami. Już około godz. 9 przed południem poczęła się przy bramie gromadzić ludność, nie zważając na zimno i deszcz. Zjawiła się też delegacya Rady gminnej z wiceburmistrzem p. Fr. Kuchejdą na czele. Inteligencya polska z miasta i okolicy, robotnicy, kolejarze, chłopi ze wsi, kobiety, dzieci wszystko to wyszło, aby witać naszych wybawicieli. Wreszcie około g. pół do 12 przed południem rozlega się wieść: „Już idą". Radość w sercach rośnie. I rzeczywiście za chwileczkę wysuwają się pierwsze szeregi w tryumfalnym pochodzie. Najpierw kompania śląska z p. rotmistrzem Winnickim na czele. Z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła" na ustach stają pod bramą. Gromkie „Niech żyją"! rozlega się na powitanie, kwiaty lecą jak deszcz, które żołnierze w mig rozchwytują. U bramy pięknym wierszem przywitała wojska polskie dziewczyna, a druga wręczyła p. rotmistrzowi bukiet. Oficerów obrzucono wieńcami. Następnie powitał imieniem miasta naszych bohaterów p. wiceburmistrz Kuchejda. Potem cały pochód ruszył na rynek, gdzie już mnóstwo ludzi wiejskich się zebrało. Tutaj imieniem polskiej ludności powitał p. rotmistrza i całe wojsko ks. Franc. Pastucha, a p. rotmistrz Winnicki w imieniu własnem i całego wojska podziękował za serdeczne przyjęcie. Na zakończenie wojsko zaśpiewało „Jeszcze Polska",, a ludność „Nie rzucim ziemi". Ze łzą w oku, z sercem wezbranem uczuciem radości rozeszliśmy się do domów. Po dniach udręki i niepokoju — tyle radości. Ludność z ulgą i głęboko odetchnęła. Jesteśmy w Polsce! Chwila wielka i niezapomniana.

Konstytuanta niem. austryacka.

Wiedeń. P. A. T. Zgromadzenie narodowe niemiecko-austryackie ukonstytuowało się wybierając prezydentem pos. S e i t z a wiceprezydentem pierwszym prał. H a u s e r a. Wybór drugiego wiceprezydenta, którym ma być pos. D i n g h o f e r odroczono z powodu choroby dra Dinghofera. Dotychczasowy kanclerz stanu, sekretarze stanu i notaryusz stanu wręczyli piśmiennie dymisye. Dr. Renner uzasadnił projekt ustawy w sprawie formy państwowej i założył protest przeciw okupacyi obszarów niemieckich przez Czechów, względnie Włochów. Powiedział on między innemi: Kongres pokojowy w Paryżu zastanawia się nad utworzeniem związku narodów. Trwały pokój nie przyjdzie jednak do skutku, jeżeli miałyby się spełnić życzenia naszych najbliższych sąsiadów. Nie przyjdzie wówczas do trwałego pokoju, a natomiast doczekamy się podziału Niemiec, **choć kongres z tak wielkim trudem i z tyloma ofiarami pracuje nad naprawieniem podziału Polski.**

Kto ma płacić długi Austryi?

Wiedeń. P. A. T. Na konferencyi pełnomocników państw, które powstały na obszarze dawnej Austryi odczytano telegram konferencyi pokojowej w sprawie wypłaty kuponu marcowego długów państwa austro-węgierskiego. Telegram ten brzmi: Rządy państw koalicyi dowiadują się, że zachodzi niebezpieczeństwo niewypłacenia płatnych dn. 15 marca kuponów długu austro-węgierskiego, a to dla tego, ponieważ rząd austryacki i inne rządy intercsowane w tej sprawie **nie zdołały się porozumieć co do udziału swego w tych wypłatach.** Rządy koalicyi oświadczają, że o ile o nie chodzi, to żadne zarządzenie zabezpieczające wypłatę kuponów marcowych z funduszów wspólnych **nie uważają za przesądzenie** pod jakimkolwiek względem uregulowania, jakie konferencya pokojowa w sprawie rozdzielenia odpowiedzialności za długi Austro-Węgier uchwali. Podpisani: Pichon, Lansing, Balfour, Sonnino, Ma-Kino.

Przedstawiciel Austryi zaproponował wysłanie do koalicyi depeszy zawiadamiającej, że delegaci państw powstałych na obszarach Austro-Węgier dołożą **wszelkich starań aby zadość uczynić** intencyom wyrażonym w telegramie koalicyi. Sytuacya gospodarcza nowych państw przedstawia się jednak tak rozpaczliwie, że bez pomocy i poparcia wielkich mocarstw wypełnienie wyrażonego życzenia spowodowałoby największe niebezpieczeństwo socyalne, które musiałoby poważnie oddziałać na całą Europę. Dlatego rządy nowo-utworzonych państw apelują do sprawiedliwości i humanitarności koalicyi, prosząc, aby wzięła w opiekę życie gospodarcze wspomnianych obszarów, a to w imię utrzymania ładu w Europie.

Delegat polski **sprzeciwił się** wysłaniu tej depeszy, oświadczając, że decyzya w tej sprawie przysługuje rządom poszczególnych państw.

Przedstawiciel republiki czesko-słowackiej w Wiedniu Tuszar złożył oświadczenie, że rząd **czesko-słowacki nie może się wdawać w rokowania zmierzające ku zapewnieniu wypłat kuponów marcowych, nie może też przyczynić się jakąkolwiek sumą do wypłacenia,** nawet w tym wypadku, gdyby to nie przesądzało rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej w sprawie rozdzielenia odpowiedzialności za długi państwowe Austro-Węgier. Stanowisko republiki czesko-słowackiej jest zasadniczo odmienne od stanowiska innych rządów zarówno co do długu wojennego Austro-Węgier, jak też i co do długu zaciągniętego przed wojną. **Czesi nie mogą ani spłacać ani oprocentowywać długów wojennych** austro-węgierskich, gdyż dopuściliby się przez to **winy wobec swoich sojuszników** i uchybiliby zobowiązaniom wobec nich zaciągniętym.

Wrogie zachowanie się rządu austryack.

Jak nam z Wiednia donoszą, pojawiła się w pismach **tamtejszych wiadomość**, jakoby ze Steyer wysłano „pięć wagonów karabinów maszynowych, oraz dziesięć wagonów karabinów piechoty pod eskortą 4 oficerów i 11 ludzi do Krakowa". Wieść ta obudziła w prasie austryackiej **zaniepokojenie**, tudzież protesty najrozmaitszych partyi, które zgodnie oświadczyły, iż można i trzeba pomagać Ukraińcom jako sprzymierzeńcom, natomiast dostarczanie broni Polakom wzmacnia siły buntowników z Poznańskiego. Wmieszał się w tą sprawę oficyalnie **rząd austryacki**, prostując w „Staatskorrespondenz" mylną opinię, jakoby rząd dostarczał Polsce amunicyi. Stało się to raz tylko **na żądanie koalicyi**. Rząd jednak upewnił się przedtem, że rzeczona pomoc użyta będzie wyłącznie wewnątrz kraju, a nie „do prowadzenia **wojny przeciw Niemcom, ani też p r z e c i w ż a d n e m u i n n e m u s ą s i a d o w i** rzeczypospolitej polskiej".

Słowa te mówią same za siebie.

O własność Polski.

Ze skarbca sztuki, jakim była Polska zwłaszcza w ostatnich latach niepodległego bytu i z relikwiarza naszych pamiątek, chciwie czerpała ręka zaborcy. Ileż polskich numerów mieści katalog petersburskiego „Ermitażu". Nie brak naszych pamiątek i w Wiedniu. W sprawie tej pisze „Kuryer lwowski":

Przed kilku dniami dzienniki przyniosły wiadomość, że Włosi rewindykują swoje prawa do dzieł sztuki, zrabowanych na ziemi włoskiej i że osobna delegacya włoskiego rządu przybyła do Wiednia, ażeby odebrać wszystkie dzieła sztuki, zrabowane przez Austryę. A są to skarby nielada, bo wśród obrazów są nieocenionej wartości dzieła pendzla Tiepola (2), Tiziana (13), Tintoretta (22), Veronesa (3). Każdy przyjaciel sztuki i kultury włoskiej cieszy się niewymownie, że dzieła te wracają po długiej niewoli do swej ojczyzny, a my ponadto powinniśmy naśladować ten przykład i czuwać nad odzyskaniem naszych zabytków, które także drogą rabunku dostały się do zbiorów wiedeńskich. Są to zabytki bardzo cenne. Jest tam siedm proporców polskich i dwie chorągwie polskie z czasów Stanisława Augusta, jedna chorągiew z powstania Kościuszkowskiego, dalej przepiękna zbroja króla Jana III, armaty pruskie, zdobyte pod Tczewem, pod komendą generała Dąbrowskiego, czarna, bogato złocona zbroja króla Stefana Batorego, zbroje Radziwiłłów, Mikołaja, zwanego czarnym, Mikołaja Krzysztofa, zwanego sierotką i wreszcie bogaty zbiór medali i monet z popiersiami królów od Zygmunta I do Stanisława Augusta. Z portretów zasługują na wzmiankę portret Stefana Batorego i piękne portrety, znajdujące się w zamku cesarskim Władysława IV, Cecylii Renaty i Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Przy tej sposobności nasuwa się myśl, ażebyśmy przy zgłaszaniu naszych pretensyi przy likwidacyi państwa austryackiego, mogli odzyskać dla skarbca naszej sztuki „Rejtana" Matejkowskiego.

Ukraińcy łączą się z bolszewikami.

Od osoby, która przybyła wczoraj ze Lwowa, otrzymał „Czas" następujące informacye:

Przed wypowiedzeniem zawieszenia broni przez Ukraińców odbyły się w Chodorowie długie poufne narady wojskowych i cywilnych przywódców ukraińskich. Z początku zdania były podzielone; jedni oświadczali się za utrzymaniem zawieszenia broni, drudzy żądali podjęcia akcyi wojennej. Ci ostatni wywodzili, że skoro raz Lwów dostanie się w ręce ukraińskie, już przy Ukraińcach pozostanie, gdyż Polska wojny o niego prowadzić nie będzie. Polska ludność Lwowa jest w tej chwili „zdziesiątkowana i wyczerpana"; trzeba z tego skorzystać, aby stworzyć fakt dokonany. Obecni na naradzie trzej sztabowi oficerowie niemieccy zapewniali Ukraińców o tajnej pomocy niemieckiej. Na uwagę zwolenników utrzymania zawieszenia broni, że koalicya stanie w obronie Polaków, zwolennicy walki odpowiadali, że Czesi zjednają koalicyę dla Ukraińców. Ostatecznie argumentacya radykalniejszych uczestników narady przemogła; postanowiono wypowiedzieć zawieszenie broni i dążyć wszystkiemi siłami do opanowania Lwowa.

Myśl połączenia się z bolszewikami zyskuje w rządzie Hołubowicza coraz więcej zwolenników. W masach ukraińskich bolszewizm szerzy się coraz wyraźniej. Połączenie się z bolszewikami znalazłoby więc w tych masach chętny odgłos. Opowiadają już nawet, jako o rzeczy pewnej, że stanisławowski rząd zachodnio-ukraińskiej republiki nawiązał już rokowania z obecnym bolszewickim rządem w Kijowie i że rokowania te już daleko postąpiły.

Rozwiązana zagadka.

Wiedeń, 20 lutego.

Biuro korespondencyjne wiedeńskie ogłosiło w dniu 13 bm. depeszę datowaną z Berna, rozpoczynającą się od słów: „Times" ogłasza sprawozdanie s p e c y a l n e g o k o m i s a r z a A n g l i i o pogromach żydów w Polsce, a podającą wyciąg z tego sprawozdania. Dzienniki wiedeńskie reprodukując tę depeszę położyły nacisk na to, że chodzi tu o sprawozdanie specyalnego komisarza, wysłanego przez Anglię do Polski, a więc o dokument urzędowy. W sprawozdaniu tem, które wylicza 110 pogromów, uderza bezwzględność sądu wydanego widocznie na podstawie jednostronnej informacyi.

Dzisiaj nadszedł do Wiednia numer „Timesu", zawierający to sprawozdanie. I cóż się pokazało? Depesza biura wiedeńskiego na ogół wiernie oddała treść sprawozdania zawartego w numerze 4.2019 „Times'u" z dnia 8. lutego. Sfałszowała tylko źródło. Autorem artykułu „Pogromy w Polsce, ich powstanie i ich rozciągłość" nie jest żaden specyalny komisarz, wysłany przez Anglię do Polski, lecz Izrael C o h e n, specyalny wysłannik organizacyi s y o n i s t y c z n e j. Kto to nazwisko przeczyta, tego nie zdziwi ton sprawozdania.

Biuro korespondencyjne wiedeńskie, jak to wykazały dwie interpelacye wniesione na zgromadzeniu narodowem niemieckiej Austryi, było domeną żydowską. Korespondent tegoż biura w Bernie jest żyd. Nie przypadek tu działał, lecz świadomy zamiar wprowadzenia w błąd.

— ar —

Hr. Emilia Pardo-Bazan.

KSIĄDZ KANONIK

Z hiszpańskiego przełożył
KAROL KRAMARCZYK.

(Ciąg dalszy).

Na odwrót, warstwy niższe uwielbiały księdza kanonika. Marynarze, robotnice fabryki cygar, rzemieślnicy, gdy go widzieli, jak szedł, wlokąc nogę za nogą, z uśmiechem na ustach, uśmiechem dusz dobrotliwych — szeptali tajemniczo: „to święty". We fabryce cygar, gdzie nie ma nowiny, żeby o niej nie wiedziano, ani wypadku, któregoby nie omawiano, opowiadano sobie tysiące anegdotek z prywatnego życia księdza kanonika. Że raz sprzedał srebrne klamry od trzewików, aby nie wyrzucono z mieszkania jakichś tam biedaków, którzy nie mieli czem zapłacić czynszu; że nie mając przy sobie pieniędzy, kiedy go na ulicy proszono o jałmużnę, dawał szal, chusteczkę, różaniec; że często sam sobie niejednego odmawiał, aby innym przyjść z pomocą; że nieraz nie jadł mięsa, że jeden płaszcz nosił dziesięć lat itd. Podobne wieści byłyby ogromną przykrością dla kanonika, gdyby je był słyszał. Za ten romantyzm ulicznej jałmużny łajał siebie codziennie, mówił do siebie jak do człowieka niedołężnego i bez majątku, rozważając, że byłoby lepiej założyć jakie stowarzyszenie, albo kongregacyę, szkołę niedzielną, albo tanią kuchnię. Tylko że takie fundacye wymagają inicyatywy, rzutkości, krasomówstwa... a kanonik nie posiadał podobnych darów.

* * *

Jednego wieczoru musiał kanonik pójść spać z kurami. Bo się był mocno przeziębił. Czas był straszny. Deszcz lał strumieniami jakby chciał zatopić całą ziemię, wicher wstrząsał budynkami Marynedy i wściekał się w jej ciasnych uliczkach. To też ciepłe łóżko było tem powabniejsze, a kanonik dobrze przykryty, spokojny, odczuwał już ten rozkoszny stan, po którym następuje ostateczne zmożenie snem. Kości trawione reumatyzmem rozgrzewały się powoli, a pierś męczona świeżym katarem oddychała wolniej.

Szept ostatniego Ojczenasza zamierał właśnie na ustach kanonika, gdy wśród ciszy wieczornej rozległ się nagle hałaśliwy łoskot młotka u drzwi i po chwili odgłos jakiejś rozmowy napełnił przedpokój. Rozmowa ciągnęła się, przemieniając się w dysputę, aż donia Romana wpadła ze świecą do alkowy, oznajmiając, że jakaś kobieta bardzo licho ubrana, wyglądająca na żebraczkę, chce się gwałtem widzieć z księdzem kanonikiem. Jak żołnierz na odgłos trąbki zerwał się kanonik z łóżka i zarzuciwszy okrycie, jakie miał pod ręką, wyszedł do przedpokoju. Naprzeciw niego stała kobieta, z której ociekała woda, barki jej okrywał czarny, szeroki szal, a głowę bawełniana chuścina.

— Święty Dobrodzieju! — zawołała, pochylając się do ucałowania ręki staruszka — mój brat umiera, już kona, a nie chce się wyspowiadać... umiera jak pies, z przeproszeniem Waszej Wielebności... Może Jegomość przekona tę czarną duszę, żeby tak nie szła na drugi świat.

— Kobieto, a któż to jest ten brat

— Pisarz Roca...

Kanonik spojrzał ze zdziwieniem na ubogą powierzchowność kobiety, a ona, zrozumiawszy, co wyrażało to spojrzenie, bełkotała:

— Ja jestem robotnicą w fabryce cygar i zarabiam mało co... Brat mój ma się bardzo dobrze, a nie da mi nigdy ani grosza... Tam u siebie w domu ma taką bezwstydnicę — uczciwszy uszy Waszej Wielebności — która mu wszystko zjada... a ja z czworgiem drobiazgu muszę się utrzymywać z mej krwawej pracy. Ale niech jegomość nie myśli, żem tu przyszła względem pieniędzy — nie! Biedna się urodziłam, biedna umrę. Ale nie chce, żeby mój brat był potępiony! Dobrodzieju, Bóg wynagrodzi wam to stokrotnie, — zlitujcie się, raczcie wydobyć mojego brata z piekła.

— Widzisz, kobieto — odparł energicznym już głosem kanonik — to nie moja rzecz przekonywać kogoś. Idźcie do księdza Incienso, on to bardzo dobrze zrobi.

— Proszę łaski jegomości, ksiądz Incienso jest jak najlepszy, ja mu nie odmawiam dobroci, ale w Marynedzie niema drugiego tak świętego jegomości jak dobrodziej. My robotnice wolimy księdza kanonika od samego Ojca świętego. Jeśli dobrodziej nie chce przyjść, to niech mi powie „nie", ale niech mi nie każe szukać kogo innego, — bo tu, jeśli ksiądz dobrodziej nie uczyni cudu, to i sam Bóg go nie uczyni.

O wieczna słabości ludzka! Uczuł kanonik słodkie połechtanie miłości własnej.

— Donia Romana, mój parasol!

— Parasol jegomościn? — ofuknęła pani — nie wie to jegomość, że był podobny do sita i że nie było innej rady, jak posłać go do pokrycia.

Kanonik zawahał się chwilę i w końcu zawyrokował trwożliwie:

— Dla Boga! — Dobrze: Płaszcz i stary kapelusz... i szal!

Wyszli. Deszcz buchał z wysokości niebieskich strumieniami. Dziki wicher smagał strugi deszczowe i zacinał nim w oczy, a był tak silny, że kanonik, wyczerpany, musiał się zatrzymywać co kilka kroków. Woda, która przeciekła już przez wytarty płaszcz do ciała starca, była zimna jak lód i mroziła go do szpiku kości. A odległość do domu pisarza nie była byle jaka. Najpierw plac rozległy, co krok kałuża; dalej smutne uliczki starego przedmieścia; potem równina del Paramo de Solares; opustoszała ulica Długa, w dzień tak ludna i ożywiona, a potem esplanada de las Filas, gdzie ulewa zamiast się uspokoić, zmieniła się w istne oberwanie chmury.

Kanonik, skostniały od zimna, doznał ciekawego uczucia. Zdawało mu się, że dusza jego roztopiła się na deszczu, zamieniając się potem w bryłę śniegu. „O Jezu — myślał apostoł — zachowaj mi przynajmniej troszeczkę ciepła, płomyczek ognia, nie więcej! Bo z tem zimnem podbiegunowem, jakże chcesz, żebym zdołał zapalić jaką duszę? O Jezu, nie pozwól, żebym całkiem zamarzł..." A tymczasem płomyczek ognia słabnął coraz bardziej, gasnął i gasnął; był już tylko czerwonym punktem tam gdzieś w ciemnej, nieskończonej głębi jego istoty. Gdy doszedł do domu pisarza, iskra zadrgała i stała się tak mdła, iż możnaby przysiądz, że zgasła na zawsze. A myśl apostoła, gdy wstępował na schody, nie obracała się około nawrócenia, ani aktów wiary, tylko dokoła takiej idei prozaicznej i ziemskiej: „Żeby mi to dali troszkę anyżówki, albo wina starego, lub żeby przynajmniej tam był jaki piecyk, gdzieby się można osuszyć!".

(Dokończenie nastąpi)

Wszędzie tylko żydzi.

Gość z Wiednia. który zawitał do naszej redakcyi, opowiadał nam cuda o sprawności Wydziału prasowego istniejącego w poselstwie polskiem w Wiedniu. Pokazał nam też odbitkę wiadomości dostarczanych przez ten „wydział“ prasie wiedeńskiej! Odnajdujemy tamże następujące informacye: „Dzienniki żydowskie w Warszawie, „Moment“ i „Haint“, witają zebranie się Sejmu polskiego i oczekują, że Sejm przystąpi do rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce w myśl idei proklamowanych przez Wielki Sejm. Mimo niemiłych zajść ostatnich czasów, pisze „Haint“, wyrazić pragniemy w obecnej chwili dziejowej radość i nadzieję lepszej przyszłości dla wszystkich mieszkańców krajów polskich. — Członek amerykańskiej misyi żywnościowej i żydowskiej komisyi opiekuńczej, Bogan, odwiedził redakcye żydowskie w Warszawie i zawiadomił je, że żydzi odpowiednio do stosunku procentowego ludności żydowskiej w Polsce otrzymają 50 procent środków żywności przysłanych z Ameryki. — Ministerstwo żywnościowe w Warszawie zawiadomiło przedstawicieli żydowskiej gminy wyznaniowej, że każdy żyd na Wielkanoc otrzyma po cztery funty mąki pszennej. — Ministerstwo wyznań i oświaty w Warszawie odrzuciło prośbę Polaków wyznania mojżeszowego o założenie żydowsko-polskiej gminy wyznaniowej bez współudziału prawosławnych. — Sekretarz żydowskiego biura wychodźczego, Alter, zamianowany został referentem sekcyi emigracyjnej w ministerstwie robót publicznych“. — Na pytanie, kto tym „wydziałem“ kieruje, pokazał nam nasz informator numer 8993 „Neues Wiener Journal'u“ z dn. 15 listopada 1918 roku, zawierający artykulik pt.: „Wizyta w poselstwie polskiem“. W artykuliku tym, noszącym wszelkie znamiona zamówionej reklamy, czytamy: „Także oddział prasowy pilnie pracuje. Kierownikiem tego oddziału, jest prof. dr. Edmund Parnes. Nie można było odszukać bardziej odpowiedniego pana na to tak odpowiedzialne i ważne stanowisko, jak właśnie tego dystyngowanego młodego człowieka, posiadającego formy towarzyskie bez wszelkiego zarzutu. I on natychmiast dołożył wszelkich starań, by opinia publiczna była informowaną o wszystkich wydarzeniach z zakresu polityki polskiej...“ — Po odczytaniu tego ustępu przejrzeliśmy i dystynkcyę tego młodzieńca i zakres polityki polskiej uwidoczniony w informacyach wydawanych przez „Wydział“ prasowy poselstwa pol. w Wiedniu. — Cóż rząd polski myśli o tej ekspozyturze „Hajntu i „Momentu“, którą kieruje dystyngowany młodzieniec pod egidą poselstwa polskiego w Wiedniu?

Nie tylko jednak Wiedeń ma takiego przedstawiciela rządu polskiego. Ma ich także i Warszawa. W numerze z dn. 14 lutego „N. Wiener Tagblattu“ znajdujemy obszerną korespondecyę, zawierającą impertynenckie ataki pod adresem władz polskich. Korespondencya ta nosi podpis M. Gr. Otóż okazuje się, że autorem jej jest wicedyrektor Polskiej Agencyi telegraficznej p. Maks. Goldscheider. Artykuł ten wywołał w kołach polskich w Wiedniu wielkie oburzenie.

Domagamy się stanowczo, aby wreszcie zrobiono z tymi panami energiczny porządek.

KRONIKA.

Z miasta.

MARCOWA POGODA. Kapryśna, nieobliczalna pogoda marcowa zaczęła już swą doroczną seryę raz miłych, częściej przykrych niespodzianek. W poniedziałek mieliśmy prześliczny, słoneczny dzień; znękani i udręczeni błotem mieszkańcy radowali się patrząc, że nareszcie po wielu tygodniach chodniki zaczynają przesychać. Piękna, pogodna noc dzieło osuszania chodników prowadziła w dalszym ciągu. Niestety, we wtorek deszcz padający od rana, znowu pogrążył miasto w odmętach błotnistej i wodnej niedoli, Wczoraj również zmuszeni byliśmy odbywać wędrówki po mieście po błocie. Dzisiaj natomiast zajaśniało słońce, obeschły aleje plantacyjne i chodniki. Publiczność spaceruje po „Rivierze“ przy ul. Basztowej i błogosławi słońce, które wyręcza stróżów kamienicznych i zakład czyszczenia miasta.

KOLONIA RABCZAŃSKA znachodzi się w coraz trudniejszem położeniu pod względem aprowizacyi. Jak słyszymy, poczyniono starania, aby gmina m. Krakowa poczuwała się do wydatniejszych niż dotychczas świadczeń na cele Kolonii, która opiekuje się specyalnie chorą dziatwą krakowską. Poczyniono także starania o uzyskanie cukru z „Zakładów Przeworskich“, gdyż rozdzielana melasa jest szkodliwa dla chorych dzieci a spodziewać się należy, że bogate zakłady nie odmówią tej pomocy zwłaszcza, że chodzi o niewielką ilość. Spodziewać się należy, że i koła ziemiańskie pospieszą z pomocą, ofiarowując choćby w mniejszych ilościach mąkę i inne produkta wiejskie.

WYDZIERŻAWIENIE FOLWARKU W DĘBNIKACH. Znamiennym kwiatem protekcyjnej gospodarki miejskiej jest prolongata dzierżawy folwarku gminnego w Dębnikach p. Scheinowitzowi. Sprawa ta wywołuje żywy protest setek kandydatów, którzy nie mogą uzyskać małych skrawków ziemi pod uprawę jarzyn, o czem świadczą liczne listy, jakie otrzymaliśmy. Spodziewać się należy, że gmina unieważni niefortunną umowę z Scheinowitzem, tem więcej, że prezydyum miasta wypowiadało się wymownie za zmianą dotychczasowego systemu gospodarki, bardzo smutnej, o czem świadczą ruiny budynków gospodarczych, a nie czując się na siłach do administrowania, we własnym zakresie rozparceluje folwark na działki pomiędzy biedną ludność, czego się słusznie domagać należy wobec ciężkich bardzo stosunków aprowizacyi. Wiceprezydent Rolle mówił o wielu nieużytkach, jakie folwark posiada. Otóż pracowite ręce parcelantów gminnych na gruntach poforteccznych wyzyskały wiele nieużytków, więc i z nieużytkami dębnickiemi dadzą sobie radę, co będzie także nie bez pożytku dla zdewastowanego przez złą gospodarkę folwarku.

OGRODNICTWO MIEJSKIE. Już szereg miesięcy upłynęło od śmierci ś. p. Bolesława Maleckiego, naczelnego inspektora ogrodnictwa miejskiego, a na wakującą po nim posadę nie rozpisano dotychczas konkursu. Sprawa ta wymaga załatwienia z powodu zaniedbań, jakie w administracyi ogrodów i plant wyniknąć muszą, gdy dłużej potrwa brak ukwalifikowanego kierownictwa. Świadczą o tem bagniska, tworzące się na plantach, których nie było w okresie wojennym, gdy większy był niż obecnie brak rąk do pracy. Zbliżają się wiosenne roboty, wymaga nadzoru praca w szklarniach, przygotowanie plantacyi pod wysadki parzyn, które ogrodnictwo miejskie dostarczało setkom dzierżawców parcel gminnych. Czas więc najwyższy, aby rozpisano konkurs i oddano posadę inspektora dzielnej sile ukwalifikowanej, dającej pewność, że piękne nasze planty i ogrody zdobędą opiekuna, dorównywującego zasłużonemu poprzednikowi.

DODATKOWY PRZEGLĄD POPISOWYCH, urodzonych w latach 1896, 1897, 1898 i 1899, którzy dotychczas do poboru wojskowego się nie stawili, odbywać się będzie od 10 marca br. przez 15 dni codziennie przed południem w powiatowej Komendzie uzupełniającej w Krakowie, ulica Siemiradzkiego 24. Magistrat wzywa wszystkich popisowych z powyższych roczników do poboru obowiązanych, którzy z jakichkolwiekbądź powodów dotychczas obowiązkowi temu zadość nie uczynili, aby w terminie powyż oznaczonym stawili się dodatkowo do poboru wojskowego i aby opóźnienie swe dowodami usprawiedliwili. Niestawienie się do tego dodatkowego przeglądu wojskowo-lekarskiego będzie surowo karane.

O WODĘ NA SALWATORZE. Piszą nam: Właściciele realności na Salwatorze zamierzają wystąpić z procesem przeciw Zarządowi wodociągów z powodu zamknięcia wody do realności. Czasami co parę dni puszcza się wodę na kilkadziesiąt minut znów potem wody niema. Ustępy z instalacyą wodociągową wydają zatruwające powietrze, a wydawane rozporządzenia fizykackie wyglądają na urągowisko. Wodę noszą dzieci z pod klasztoru na górę. Wobec takich stosunków zapytać się godzi, poco instalowano na Salwatorze wodociągi i wydawano na to ogromne sumy?

AUSTRYACKIE NAWYCZKI. Piszą nam: Wojskowość nie mogąc znaleźć kupca katolika Polaka dla dostarczania wszystkich druków i ksiąg buchalteryjnych, potrzebnych w armii, popiera nadal dostawców żydowskich. Czy szkoła inwalidów nie mogła by się zająć dostawą, lub który z młodych kupców Polaków? Jest to dalszy ciąg wieloletnich austryackich nawyczek, z któremi jednak należałoby już raz skończyć.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Henryk Landau, setnik straży obyw. w Podgórzu otrzymał od odnośnych władz dla członków straży 40.000 sztuk papierosów i 500 sztuk cygar. Rozdzielił on jednak tylko 9000 papierosów między członków straży w Podgórzu, a resztę ukrył w mieszkaniu. Sprawa wyszła na jaw i odebrano mu towar, który widocznie chciał puścić na pasek.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ. Wczoraj rano znaleziono przy drodze prowadzącej na Salwator zwłoki starszego mężczyzny. Z papierów znalezionych przy zmarłym dowiedziano się, że jest nim Jan Maniecki lat 61, zarządca zakładu zdrojowego w Szczawnicy. Posiadał on willę na Salwatorze przy ul. Anczyca, w której od miesiąca wraz z rodziną przebywał. Córki zmarłego oznajmiły, że we wtorek przed godz. 7 wieczór mieli wszyscy iść do teatru powszechnego, ojciec tam jednak nie przybył. Od pewnego czasu cierpiał on na wadę serca. Być może, iż nagle zasłabł w Krakowie i zamiast do teatru, kazał się odwieźć dorożką do domu, po drodze jednakże zapewen zmarł. Dorożkarz bojąc się odpowiedzialności i policyjnego badania zostawił zwłoki przy drodze. Przy badaniu skonstatowano brak srebrnej papierośnicy, złotego zegarka ze złotym łańcuszkiem i brak portfelu, zapewne z większą kwotą pieniężną, które zmarły, według zeznania córek, zawsze nosił przy sobie. Zwłoki nie noszą śladów gwałtu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Jan Kowal, lat 18, włamał się do piwnicy droguery p. Komorowskiego przy ul. Floryańskiej i skradł większą ilość wosku wartości 5000 koron. Następnie wosk ten sprzedawał rozmaitym przemysłowcom przez swoich towarzyszy. Policya część wosku w czasie rewizyi przeprowadzonej u Kowala, odebrała.

Z Polski i ze świata.

JUBILEUSZ NARCYZY ŻMICHOWSKIEJ. Dnia 4 b. m. uczciła Warszawa ładnym obchodem setną rocznicę urodzin Narcyzy Żmichowskiej, jednej z najznakomitszych naszych poetek, wielkiej obywatelki, wychowawczyni dwu pokoleń, oświecicielki ludu polskiego.

Po nabożeństwie w kościele O. O. Bernardynów i pięknem okolicznościowem kazaniu, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę domu przy ulicy Miodowej pod l. 3, gdzie Żmichowska w latach sześćdziesiątych mieszkała.

Na tablicy, wykonanej z szarego piaskowca, znajduje się następujący napis:

1858—1862.
W DOMU TYM MIESZKAŁA
GABRYELA NARCYZA ŻMICHOWSKA
1819. 4/III. 1919.

Odsłonięcia tablicy dokonała p. Helena Paderewska, poczem zabrał głos delegat ministeryum kultury i sztuki, p. Wyrzykowski, podnosząc zasługi poetki i oddając hołd jej pamięci. Przemówienie mniej więcej w tym duchu wygłosiła p. Antonina Walicka w imieniu przełożonych szkół żeńskich. W godzinach popołudniowych poświęcono i otwarto ochronkę imienia poetki przy ul. Rybaki Nr. 10. Urządzono też po południu cykl odczytów, w księgarniach odbywała się sprzedaż rabatowa, w lokalach publicznych sprzedaż ulotnego wydawnictwa, a w teatrach wygłoszono odpowiednie przemówienia.

W obchodzie wzięła udział delegacya ministeryum kultury i sztuki, przedstawiciele świata społecznego, naukowego, literackiego, prasa i liczna młodzież szkolna szkół żeńskich.

KAPELAN JENERALNY ARMII POLSKIEJ. Pisma warszawskie donoszą: Z woli Ojca św. i za zgodą naczelnego wodza wojsk polskich, Ks. arcybiskup Stanisław Gall objął urząd jeneralnego kapelana armii polskiej.

DRUGI PLUTON WARSZAWIANEK przybył przed paru dniami do Lwowa do Legii ochotniczej kobiet. Pluton składa się z 40 ochotniczek, a prowadzony jest przez delegatkę z Warszawy p. Halinę Chrzanowską.

POPIERANIE ŻYDÓW. Piszą nam: W Skotnikach, pow. Podgórze, są 3 trafiki: jedną ma katolik, 2 zaś żydzi. W lipcu 1918 r. umarł inwalida, od którego żyd Zawoźnik dzierżawił trafikę, a dyrekcya skarbowa o tem nic nie wiedziała i licytacyi nie rozpisała. W listopadzie z. r. zaś żydzi z obawy przed rozruchami wyjechali do Krakowa zupełnie i obie trafiki żydowskie były wolne. Z tego powodu Zarząd Kółka rolniczego w Skotnikach wniósł podanie do dyrekcyi skarbowej o nadanie przynajmniej prowizorycznie jednej trafiki dla sklepu Kółka rolniczego. Dyrekcya pomimo urgensu i żądania wszystkich mieszkańców gminy odpowiedziała odmownie i na dniu 25 lutego 1919 L. 1681 nadała trafikę żydowi. Takie postępowanie władz, krzywdzące Polaków zasługuje na napiętnowanie.

Z ZAKLICZYNA donoszą nam: Powiatowy komitet obywatelski dla zwalczania lichwy w Zakliczynie uchwalił — na odbytem w zeszłym miesiącu posiedzeniu — rozszerzyć swoją działalność w następujących trzech kierunkach: 1. starać się o aprowizacyę powiatu Zakliczyńskiego; 2. popierać w obrębie powiatu skarbowość tworzącego się państwa polskiego przez agitacyę za podpisywaniem polskiej pożyczki państwowej, płaceniem podatków i t. p.; 3. szerzyć, przez odczyty i pogadanki, jako wytyczne idee państwowości polskiej: tolerancyę narodowościową, partyjno polityczną, a przedewszystkiem wpajać poczucie obowiązku i ofiarności, karności i posłuchu wobec odbudowującego się Państwa Polskiego. — W konsekwencyi tej uchwały postanowiono zmienić dotychczasową nazwę na: Powiatowy komitet obywatelski dla współdziałania w odbudowie Ojczyzny.

GROŹNY POŻAR W KIELCACH. „Gazeta Kielecka“ donosi, że w jednym z domów przy ul. Wspólnej wybuchnął tam w nocy z niedzieli na poniedziałek groźny pożar, w jednem z mieszkań parterowych. Ogień ogarnął z taką szybkością klatkę schodową, że mieszkańcy z pięter mieli odciętą ucieczkę z płonącego domu i dopiero strażacy, z narażeniem życia, wyprowadzili ich z mieszkań i ułatwili ucieczkę po drabinach. — Urządzenie mieszkań na I p. zostało zupełnie zniszczone. Straty wynoszą przeszło 100.000 koron.

KURSY DLA PRZEWODNIKÓW PO WARSZAWIE. Wzrastający ruch wycieczkowy do stolicy, a zwłaszcza spodziewane wycieczki z zjednoczonych dzielnic, skłoniły Polskie Towarzystwo Krajoznawcze do wyszkolenia przewodników po Warszawie. W tym celu w marcu odbędą się tam kursy instruktorskie, złożone z 30 wykładów i 10 wycieczek.

Z TARNOBRZEGA donoszą, że odpowiedzialne stanowisko inspektora szkolnego zajmuje tam Rusin.

ROZŁAM W UKRAIŃSKIEJ PARTYI RADYKALNEJ. Według informacyi „Wperedu“ część członków galicyjskiej partyi radykalnej pozostała pod przewodnictwem dra Lwa Baczyńskiego, zaś dr. Cyryl Trylowskij utworzył nową narodowo-radykalną partyę.

UKRAIŃCY WOBEC KOMISARZY POLSKICH. W „Ziemi Przemyskiej“ czytamy: Ukraińcy traktowali komisarzy polskich dla zawieszenia broni wbrew wszelkim zwyczajom i wbrew warunkom układu. Zawiązywano im po drodze oczy mimo, że funkcyą ich było czuwać nad tem, aby nie przedsiębrano transportów wojska i materyału wojennego. W Samborze dokonali na nich pijani żołdacy ukraińscy napadu, podczas którego padły strzały, na szczęście nieszkodliwe. Ludność polska witała naszych oficerów serdecznymi szeptami. Pewien uczeń wzniósł okrzyk na ich cześć; został za to ukarany chłostą i uwięziony.

Garść szczegółów, otrzymanych od osoby, której powiodło się przedostać przez front, kończy „Ziemia Przemyska“ wiadomością, że pomnik Kościuszki w Samborze ma głowę odbitą.

DEZERCYA W WOJSKU UKRAIŃSKIEM przybiera — jak donosi „Ziemia Przemyska“ — coraz większe rozmiary, odkąd zaczęły się dni cieplejsze. Zerwanie zawieszenia broni przyczyniło się mocno do tego, gdyż zniechęceni walką chłopi liczyli na powrót pokoju.

„OGONKI“ W BIŁGORAJU. Z Biłgoraju piszą do „Głosu Lubelskiego“: Przez cały czas wojny nie mieliśmy w Biłgoraju ogonków: dopiero od chwili wydawania kwitów na wódkę, widzi się je przed tutejszym komisaryatem i to — jak na nasze miasto — zbyt duże. Każdy, pragnący lekkiego zysku spieszy tam, a otrzymawszy kwit, sprzedaje go... żydowi. W rezultacie tysiące koron wpływają do kieszeń żydowskich, żydzi bowiem kupują za kwitami wódkę po 32 K. za litr, a sprzedają ją po... 150 koron.

BURZLIWA SCENA W TEATRZE WIEDEŃSKIM. Przed kilku dniami wystawiono w teatrze nadwornym w Wiedniu sztukę francuską — po raz pierwszy od czasu wybuchu wojny. Dano „Wycieczkę na świeże powietrze“ Flersa i Caillaveta. Podczas pierwszego aktu śmiano się i oklaskiwano sztukę. Później jednak spostrzeżono się i poczęto protestować przeciw wystawianiu sztuk francuskich na scenach niemieckich. Ostatecznie jednak burza się uspokoiła i sztukę odegrano do końca.

STROJE NA KONFERENCYI POKOJOWEJ. Główną częścią ubrania jest czarny, długi tużurek, w którym ukazują się wszyscy delegowani. Leży on też zazwyczaj doskonale na wszystkich z wyjątkiem jednego z posłów, który widocznie źle się w nim czuje. Jest to Emir Feisul, syn króla z Hedżas, do którego białego, złotem haftowanego turbanu ta część ubrania nie bardzo jest dostosowaną. Mistrz ceremonii przy konferencyi, Francuz Wiliam Martin, nadający ton nawet w rzeczach mody, nosi tużurek bez guzików. (Surdut bez guzików noszono do tego czasu jedynie na przyjęciach bezceremonialnych między przyjaciółmi; ma on więc charakter mniej uroczysty, niż tużurek z guzikami). Lloyd George i większa część uczestników konferencyi poszli za przykładem Martina. Tylko Balfour nie uczynił tego. Wywołało też między Francuzami pewne zdziwienie, iż przychodzi na posiedzenia w miękkim kapeluszu, podczas gdy naogół wszyscy inni noszą cylindry. Zwłaszcza nie widuje się nigdy Wilsona bez cylindra; wogóle wszyscy znawcy mody zgodzili się na to, że Wilson jest najlepiej ubrany ze wszystkich na konferencyi. Pod względem krawatów i kołnierzyków nie ma żadnej ustanowionej reguły. Większa część członków konferencyi nosi kołnierzyki z odgiętemi końcami. Ponieważ są to przeważnie mężczyźni w starszym wieku, nie uznają sztywnych wysokich kołnierzy. Barwa czarna jest panującą przy ubiorach uczestników konferencyi. Jedynie krawaty wnoszą ton jaśniejszej barwy w poważny obraz. Wielu z panów, biorących udział, ma także czarne krawaty, lecz kolorowe przeważają, a barwą ulubioną jest popielata.

ZGON DRA KOERBERA. Były austryacki prezydent ministrów dr. Koerber zmarł dnia 5 b. m. w Gutenstein pod Wiedniem, gdzie bawił dla kuracyi. Koerber był ostatnim prezydentem ministrów, powołanym na to stanowisko przez zmarłego cesarza Franciszka Józefa.

ŚLADEM TOŁSTOJA. Księżna de Beaufort, jedna z dam arystokracyi londyńskiej, zwinęła swój wspaniale prowadzony dom i udała się do małego wiejskiego folwarku, gdzie zamierza żyć, jak prosta wieśniaczka. Księżna znana była ze swych socyalistycznych upodobań, jak również z tego, że jest najlepszą jeźdźczynią w Anglii.

BOLSZEWICY ROZSTRZELALI ARCHIJEREJÓW ROSYJSKICH. „Times“ donosi, że według urzędowego sprawozdania w miesiącu styczniu rozstrzelali bolszewicy 11 archijerejów rosyjskich, między innymi władykę Włodzimierza z Kijowa.

TELEFONY KIESZONKOWE. Telegram iskrowy z Londynu przyniósł wiadomość: Dyrektor kompanii radiotelegraficznej „Arcoin“ zawiadomił korespondenta „Daily Mail“, że jego kompania ma nadzieję iż w przyszłym roku będzie mogła urządzić telefon bez drutu między Londynem a Nowym Jorkiem, w celach handlowych. Prawdopodobnie będzie można telefonować nietylko ze siedziby kompanii, lecz również z okrętów na oceanie. Doświadczenia, prowadzone w innych kierunkach, pozwalają mieć nadzieję, że wkrótce wprowadzi się do codziennego użytku kieszonkowe aparaty telefonu bez drutu. N. p. jakiś urzędnik, idący ulicą w Londynie, usłyszy dzwonek w swej kieszeni i, przyłożywszy słuchawkę do ucha, będzie mógł rozmówić się ze swym zwierzchnikiem, który w tej samej chwili jedzie aeroplanem z szybkością przeszło 100 mil ang. do Warszawy.

„Daily Mail“ pisze, że rząd ma zamiar nakazać handlowym statkom powietrznym wożenie telefonu bez drutu, albo aparatu telegraficznego. Stacye bowiem będą regularnie dawały wskazówki przelatującym aeroplanom i zapewniały im bezpieczne wylądowanie na placach lotniczych.

ŻYCIE OBECNE W PARYŻU. „Kuryer Polski“ otrzymał od osoby, która przed paru dniami wróciła z Paryża, następujące informacye: W dzień mało się różni Paryż od tej zewnętrznej fizyonomii, jaką posiadał przed wojną. Ruch olbrzymi. Uderza tylko wielka frapująca liczba oficerów angielskich, amerykańskich, australijskich etc., błąkających się po ulicach. W restauracyach i kawiarniach wskutek tego przepełnienie. Nawet w pierwszorzędnych zakładach trzeba nieraz czekać pół godziny i dłużej na miejsce przy stoliku. Ceny w restauracyach są wyższe o 50—75 proc. od normalnych. Butelka szampańskiego wina 30 franków. Wszystkich produktów pod dostatkiem. Chleb biały w najlepszym gatunku. W teoryi istnieje system kartkowy, wyznaczający 300 gramów na osobę. W praktyce można dostać chleba w ilości dowolnej. Nasz funt wypada po 20 centymów. Aby zapewnić ludności tę cenę, rząd dopłaca do chleba w stosunku rocznym 1 i pół miliarda franków. Gorzej z tytoniem. Papierosy liche i drogie. „Caporal“ zniknął. O cygara trudno.

W życiu wieczornem natomiast zaszła duża zmiana. O 9 i pół wszystkie restauracye i kawiarnie muszą być zamknięte. Koło 11 kończą się teatry. Paryż kładzie się do snu. Nocne życie kryje się, być może, po jakichś utajonych spelunkach. Na zewnątrz nie widać go wcale. Wogóle Paryż spoważniał. Niema dawnej niefrasobliwej wesołości.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SPRAWIE WYJAZDU KORESPONDENTÓW I ART.-MALARZY NA FRONT. Naczelne dowództwo wydało następujące przepisy: Sztab Generalny W. P. Oddz. VI. B. Pr. jest wyłącznie uprawnionym do wydawania upoważnień korespondentom prasy krajowej i zagranicznej i artystom-malarzom do wkroczenia w okręgi wojenne. Dowództwa Okręgow. Gen. mogą wydawać takie upoważnienia jedynie w tych wypadkach, w których teren wojenny leży w obrębie odnośnego dowództwa.

Korespondenci wojenni i artyści-malarze otrzymują następujące dokumenta: Otwarty rozkaz, wystawiony przez właściwą władzę wojskową, w którym wyszczególniono dokładnie cel podróży i obszar, na jakim posiadaczom otwartego rozkazu wolno przebywać z tym nadmienieniem, że posiadacz otwartego rozkazu ma się we wszystkich wyszczególnionych w dokumencie Dowództwach i jednostkach wojskowych meldować, a po uskutecznieniu swych prac zgłosić się do władzy, wystawiającej rozkaz otwarty; Legitymacyę, zaopatrzoną w fotografię, a stwierdzającą identyczność osoby. Legitymacya nie musi być wystawiona przez władze wojskowe, wystarczy krajowy lub zagraniczny dokument tego rodzaju, nie pozostawiający wątpliwości co do swej autentyczności.

Korespondenci wojenni krajowi i zagraniczni, jak również i artyści-malarze, którzy na zasadzie uzyskanych upoważnień przebywali na terenach wojennych, lub poza ich obrębem, obowiązani są wyniki swych prac przed opublikowaniem przedłożyć do zatwierdzenia tej władzy wojskowej, która rozkaz otwarty wydała. — Osoby, które nie wykażą się dokumentami wymienionymi w ustępie 3, nie mogą być dopuszczone na obszary wojenne.

ZJAZD FUNKCYONARYUSZY RAD POWIATOWYCH. W dniu 15 marca b. r. odbędzie się w sali Rady pow. w Krakowie ogólny zjazd funkcyonaryuszy Rad pow. w Galicyi. Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie tymcz. komitetu z jego dotychczasowej działalności. Referaty w sprawie stanowiska funkcyonaryuszy Rad pow. w Galicyi wobec zamierzonego wprowadzenia nowego ustroju administracyjnego w państwie. Dyskusya i wybór: a) komisyi redakcyjnej do sformułowania ostatecznych wniosków, petycyj, memoryałów i t. d.; b) komisyi administracyjnej i finansowej celem obmyślenia środków na prowadzenie dalszej akcyi i c) wybór delegatów dla przedstawienia czynnikom decydującym obecnego położenia pracowników dotychczasowego samorządu powiatowego, oraz ich życzeń i postulatów.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godz. 6 po południu w Czytelni Stow., ul. Karmelicka L. 32, I. piętro.

ZAWIADOMIENIE ZE WSCHOD. GALICYI. Bazyli Rogowski i Laska Grudziński z Krakowa, donoszą krewnym i znajomym, że żyją, są we wschodniej Galicyi zdrowi i cali.

ZMIANA NAZWISKA. K. R. zezwoliła p. Wilhelmowi Krautowi na zmianę nazwiska rodowego z „Kraut“ na „Kroczyński“.

KONKURS na wsparcie z fundacyi ś. p. Józefa Kośvitzky'ego dla ślepych w Krakowie. Celem udzielenia jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z powyższej fundacyi, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 14 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r. mogą się ubiegać tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta miasta i złożyć je w dzienniku podawczym magistratu w terminie, oznaczonym powyżej.

NEKROLOGIA.

† SIOSTRA MARTA ROTTERMUND. Dnia 4. marca br. zmarła w Krakowie Marta Rottermund, Siostra Miłosierdzia. Padła ofiarą tyfusu plamistego, zaraziwszy się od chorych dzieci, które pielęgnowała w szpitalu św. Ludwika. Ciche jej życie było jednem pasmem poświęcenia się dla cierpiących i nieszczęśliwych, dobrodziejstw, świadczonych biednym i upośledzonym, ciężkiej, nieraz nadludzkiej pracy przy pielęgnowaniu chorych, podkopującej jej wątłe zdrowie. Myśląc jedynie o tem, by drugim ulżyć w cierpieniu, nie chciała pamiętać o własnych dolegliwościach. Dla dzieci, którymi się opiekowała z niezwykłą gorliwością i poświęceniem, miała niewyczerpane skarby cierpliwości, dobroci i słodyczy. Ile dobrodziejstw po cichu świadczyła, o tem wie tylko Ten, przed którego tronem stanęła jej czysta, szlachetna dusza. Cześć Jej pamięci!

Nauka, literatura, sztuka.

„MASKI“. Zeszyt IV. publikuje fachowe omówienie sprawy polskiego muzealnictwa, pióra prof. dra Feliksa Kopery. P. Stefan Grabiński ogłasza drugą z rzędu nowelę z cyklu „Demon ruchu“ p. t.: Smoluch. Boy ogłasza przekład najgłośniejszej gawędy Diderota „To nie bajka“. Nastrojowe wiersze Edwarda Leszczyńskiego i Henryka Salza stanowią okrasę wydawnictwa. W części sprawozdawczej artykuły Józefa Reissa, Waleryana Emskiego, Ks. dr. T. Kruszyńskiego. Zdobią zeszyt reprodukcye dzieł: Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Fałata i Augustynowicza.

NOWE KSIĄŻKI:

Jan Sitowski. „Dwory w Krościeńskiem w końcu XIX. w.“ Nakład autora. Piotrków; 1919.

Marya Sokolnicka. „W 350 rocznicę śmierci św. Stanisława Kostki“. Nakł. księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1918.

Ks. Ewaryst Nawrowski. „Z roku życia“. Pamiętnik. Nakł. księg. św. Wojciecha. Poznań, 1919.

Dziennik polskiego Sejmu dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918. Nakł. księg. św. Wojciecha. Poznań, 1919.

Milion drzewek owocowych żywym pomnikiem w Polsce.

Myśl ta, poruszona w krótkiej wzmiance w dziennikach, rozległa się szerokiem echem: zewsząd, zwłaszcza od zarządów szkół i od księży, napływają zapytania o informacye, uznanie dla inicyatywy i gorąca chęć czynu. Związek Przyjaciół drzewek (Kraków, Długa 11) wyjaśnia przeto, że do przeprowadzenia tej akcyi należy przystąpić przez natychmiastowe utworzenie po gminach Oddziałów Z. P. D. według statutów L. 73, 326 i 1486 z d. 28 marca 1910, wciągnąć wszystką dziatwę szkolną, prawnie statutem na członków dopuszczalną jak i rodziców. Wkładki i dary utworzą wkrótce, zwłaszcza ściągnięte na rok z góry, pokaźny fundusz na zakupno drzewek owocowych do wysadzenia alei w danej miejscowości o nazwie uchwalonej i w dniu na tę uroczystość przeznaczonym. Istniejące w kraju szkółki drzewek uprzystępnią niezawodnie ceny nabycia tych drzewek, a nawet udzielą kredytu, gdy będą miały gwarancyę miejscowej organizacyi. W ten sposób jest możliwość już z wiosną postawienia na ziemiach Polski żywego pomnika z miliona drzewek owocowych, których pożytek pod każdym względem każdy łatwo oceni.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka